

burz w szklance wody,
wilka wywołanego z lasu.

Przyjdzie się wypowiadać
z sięgania na czubkach palców
po owoc zakazany,
z pierwszego stopnia do piekła,
spóźnienia na ostatni
dzwonek do raju.

Drobne paradoksy

Oddalam się od światła
Świata
Siebie samej

I nie bliżej
I nie ciemniej
I nie dalej – ode mnie

Oddalam się od Boga
Do człowieka nie podchodzę
I nagle tuż przy mnie
Już we mnie
krzyż –
Boże – Człowiecze
Czego chcesz tak blisko –
ode mnie?

* * *

wplątani w ciszę
jak maki w pszenicę
podobni obłokom
z wiatrem mijającym
zamyśleni
odbici w jeziorach oczu
jak w stawie księżycze
siebie
swoje myśli
wplątujemy w ciszę

i coraz cichsi
coraz odleglejsi
od życia
świata
i od siebie samych
trwając w nieistności
siebie oglądamy

* * *

Nie musi nas w ciszę zabierać noc
wystarczy nierozzerwana nić spojrzeń.
Nie musi nas w czułość zabierać pocałunek
wystarczy zetknięcie opuszków palców.
Nie musi nas w jutro zabierać nadzieja
wystarczy myśl, że jutro też jest dzień –
jeśli nie będzie końca świata
znów będziemy sobie patrzeć w oczy
dopóki starczy światła.
Nie musi nas zamknąć w najpiękniejszym
dźwięku
muzyka sfer wyższych,
więc dla nas niedostępnych
wystarczy tykot zegara,
który nas zabierze do wieczności
nawet na gapę

zresztą – mnie wystarczy
najbardziej nawet zamglone jutro,
byle z tobą.

Paweł Kuszczyński

Powstańcy wielkopolscy

Nikt ich nie wzywał,
nikt ich nie wołał,
sami poszli unoszeni
pragnieniem wolności.
W zwierciadle czasu
najdłuższa wojna współczesnej Europy
nie śmiercią ani krwią
została naznaczona.
Pogodzili odwagę z rozsądkiem.
Z owoców pracy organicznej
skorzystali swoi.
Powstańcy walczyli, by nie ginąć,
a jedynie zwyciężyć
niemieckich zaborców.
Cenili dar jeden: Życie.
Dowiedli, że nie tylko poeci
chcą być Ikarami
i niebo polskie wzięli w posiadanie.
Synowie Krainy Polan
jak niegdyś chrzest narodu
niepodległość Ojczyzny pomnożyli.
Pozostaną źródłem wartości
potrzebnych każdemu.
Płomień kocha pamięć.

Łatowa pora

Powietrze zastygło,
jasność, chociaż promienie słoneczne
niewidoczne.
Wiatr ustał,
drgnienia nie uświadczysz.
Ptaki umilkły
ukryły się w listowiu.
Zdrój jedynym ratunkiem:
źródło żyje,
niezmienna przeźroczystość.
By napić się wody,
trzeba się pochylić
lub uklęknąć.
Upała ma kształt
w swoim panowaniu.
Uczy pokory czekania,
trwanie zadaniem.

Źródło Marii w Kudowie Zdroju

Siostrze Stanisławie Zwierzyńskiej

W pierwszej chwili pomyślałem:
ludzie przychodzą tutaj

dla spotkania ze spokojem.
Usiedli, wpatrzeni w niepoddającą się
przemianom kapliczkę Jasnej Pani,
znajdują obrazy najbliższej pamięci.
Trwa i panuje przeźroczystość,
człowieczą tęsknotą przywoływana.
Strużka wody nieskalanej
nieustannie zmienia kształt,
jak płomień świecy.
Stopnie z korzeni sosnowych
umożliwiają powrót do życia,
godzonego z losem.
To źródło bezwiednie staje się
symbolem istnienia.

Pytanie o istnienie

Tylko w cieniu Twego światła,
uwolnionego od ciemności,
wchodzę w istnienie, mój Panie,
nie pojmując wiele.
Zauważam niebieskość chabrów
w złocie kłosów,
wypełnionych nadzieją.
Nie odnajduję się w beznamiętnej
rzeczywistości,
której niepodobna
zamienić na coś
innego.
Biegnę za ciągle uciekającym
widnokręgiem.
Może należy wejść do lasu
i zamknąć na pniach drzew
pragnienie,
nie gubiąc cienia naznaczonego
Światłem.
Jasność znajdujemy w dali
u krańca horyzontu.
Nadal nie wiem, czy to źle:
upodobać sobie pełne życie.

Zygmunt Dekiert

Przeobrażenia

Lód
Woda
Obłok pary

Wczoraj
czerwień pomadki na krawędzi filiżanki
Dzisiaj
bładość warg lustrem wyszeptana

Hejnał z wieży
Słońce południem spłoszone
Dzwon wiatrem kołyszany
w arytmii wybrzmiałej pieśni

Motyl wyfrunął z gąbłoty
... Szpilka w sercu